

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 16 (467)

NIEDZIELA 21 KWIEŚNIA

ROK X

Pisarz francuski Paul Saint Victor w pięknej książce „Ludzie i bogowie” opowiada, że na grobowym głazie cmentarza w Norymberdze widnieje łaciński napis: „Resurgam” — co znaczy: „Znowu powrócę do życia”.

Okrzyk ten, wydobywający się z nagiego kamienia, ze spróchniałej trumny i rozsypanych kości — jakże przemawia do duszy. Ten napis jakby woła, że w życiu ludzkim nie ma zagłady, zniszczenia, próżni. Że śmierć jest tylko zjawiskiem przemiany, że nią jest światło życia.

### ERA KOSMICZNA A WIARA W NIEŚMIERTELNOŚĆ

Pytanie, które zadają sobie ludzie myślący, brzmi: Jak rozszerzenie świadomości nowoczesnego człowieka, który „podniósł głowę ku gwiazdom” wpłynie na jego wiarę religijną, na jego wiarę w nieśmiertelność?

Na to pytanie usiłuje dać odpowiedź profesor uniwersytetu w Oxford, Frederick Soddy, wybitny chemik. Znałe są jego prace o rozpadzie pierwiastków promieniotwórczych, otrzymał za nie nagrodę Nobla.

Otóż profesor Soddy twierdzi, że człowiek nowoczesny przy zetknięciu się z problemami kosmosu będzie pogłębiał swą świadomość religijną. Rozmyślanie o wszechświecie, o potrzebie i ogromie dzieła stworzenia — nasuwa siłą rzeczy myśl o Stwórcy. Kto to wszystko urządził? Jakie są prawa kierujące stworzeniem i jakie są cele życia?

Głośny poeta amerykański, Walt Whitman, którego twórczość cechuje mistyczna wiara w ideały postępu i braterstwa między ludźmi oraz nowatorska forma artystyczna — tak pisze o problemie zmartwychwstania i życia pozagrobowego.

— „Wierzyłem kiedyś, że dla nas we wszechświecie wszystko się mieści na naszej planecie. Wierzyłem pomyli, aż blask nocy błady, wskazał mi światów błędzących miriady. Dziś widzę, że mi w istnienia obszarze wszystkiego życie tak jak dzień nie wskaże — że część tej prawdy, za którą wciąż umysł mój goni — śmierć mi dopiero odsłoni”.

# ZMARTWYCHWSTANIE

## FUNDAMENT CHRZEŚCIJAŃSTWA

— „Jeżeli się naucza — mówi Paweł Apostoł — że Chrystus zmartwychwstał, to jakże mogą niektórzy spomiedzy was twierdzić, że nie ma zmartwychwstania ciał? ... A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, wówczas nauka, którą głosimy, staje się bez treści ... Bo jeżeli umarli nie powstają wtedy i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wiara wasza”.

Tak jasno i z mocą mówi Apostoł. I rzeczywiście, dogmat zmartwychwstania ciał jest artykułem wiary o niezrównanej wartości dla życia chrześcijańskiego.

Wybitny znawca dziejów chrześcijaństwa Daniel Rops napisał: „Zmartwychwstanie jest najwyższą obietnicą chrześcijańską. Wiara w zmartwychwstanie daje człowiekowi nie tylko najwyższą nadzieję, lecz zmienia ona całą koncepcję życia. Chrześcijaństwo — ucząc, że ciało uczestniczy będzie w wiecznym tryumfie duszy, stwierdza integralność człowieka złożonego z duszy i ciała, powiązanych ze sobą współzawistą odpowiedzialnością. Nie

jest już więc możliwa pogarda ciała, gdyż i ono powołane zostało do uczestnictwa w wiecznej chwale ludzkiej istoty”.

## INTEGRALNOŚĆ CZŁOWIEKA

Ci, którzy mówią, że w chrześcijaństwie chodzi tylko o zbawienie duszy — popełniają nieścistość. Chrystus bowiem przybył na ratunek zarówno duszy jak i ciała człowieka. Chrystus przywrócił nam prawo do nieśmiertelności cielesnej. Zmartwychwstanie Jego jest dla nas tego zapowiedzią. Toteż św. Paweł zwracając się do Koryntian, woła: — „To skazitelne ciało musi przyoblec nieskazitelność. Pochłonięta będzie śmierć w zwycięstwie”.

— „Nasza religia — mówi teolog Serpillanges — nie jest tylko religią „duchową” — lecz religią „ludzką”. Jest ona integralnie ludzka, właśnie dlatego, że jest Boską. A czyż nie jest to bardzo ludzkie, że dusza oczyszczona będzie mogła podjąć w przyszłości na nowo swoje zadanie i powołać do swej ekstazy i ciała, które tu na ziemi na próżno usiłowała uszczęśliwić?”

Podstawą naszej religii jest wcielenie, a nie tylko wyjście z ciała. Wszystko o tym świadczy: i widzialność Kościoła i jego charakter społeczny i jego Sakramenty. Wiara w zmartwychwstanie ciał wynika z całości nauki chrześcijańskiej. Ta wiara łączy się w Kościele z duchem Chrystusowym, tworząc jedno ciało z Chrystusem — więc weźmiemy w swoim czasie udział w zmartwychwstaniu Chrystusa i triumfie Jego ciała. Mówi św. Paweł: „A jeśli Duch Tego, który Jezusa zbudził z martwych w was mieszka — to ożywi i wasze ciała śmiertelne”.

## NIEWIARA I OBOJETNOŚĆ W KWESTII ZMARTWYCHWSTANIA

Są tacy, którzy nie chcą słyszeć o problemie zmartwychwstania, uważając tę sprawę za fantastyczny wymysł ludzki. Św.

(Dokończenie na str. 8)



Nowy arcybiskup Paryża J. E. Marty

# Solidarność Chrześcijańska

— Pamiętam ten fragment rozmowy... Było to późnym wieczorem. Pokój profesora usposabiał do medytacji... Profesor, wybitny naukowiec, ale słabo znający dogmaty naszej religii — w pewnej chwili zagadnął: — Czytałem listy św. Pawła. Apostoł nazywa Kościół Ciałem Chrystusa. Ja tego nie rozumiem! Proszę o wyjaśnienie...

I tak zaczęła się rozmowa. — Zapytuje pan, dlaczego Paweł nazywa Kościół Ciałem Chrystusa? — Otóż możemy Kościół rozważać z podwójnego punktu widzenia: albo jako społeczność widzialną, hierarchiczną, założoną przez Chrystusa w tym celu, by prowadzić dalej jego dzieło uświęcania dusz. Albo też możemy wyrobić sobie pełne pojęcie o Kościele, spoglądając nań jako na świętą niewidzialną społeczność dusz, które przez łaskę uczestniczą w Boskim synostwie Chry-

stusa. I tak pojęty Kościół nazywa Paweł Ciałem Chrystusa. Oczywiście, nie ciałem fizycznym, lecz mistycznym.

— Czy są jakieś teksty w Piśmie świętym lub w dziełach Ojców Kościoła, które o tym mówią?

— Tak!... w pierwszym liście do Koryntian św. Paweł wyraźnie powiada, zwracając się do chrześcijan: — „Wszyscy zostaliście ochrzczeni w jednym Duchu, by utworzyć jedno ciało... Wy jesteście ciałem Chrystusa”.

A św. Augustyn w jednym ze swych przemówień wyjaśnia: — „We wszystkich wiernych do siebie duchowo przynależnych i wzajemnie ze sobą związanych — jeden jest Chrystus”. Te słowa Apostoła i słowa Ojca Kościoła nasuwają myśl, że katolicka nauka o Mistycznym Ciele Chrystusa wiąże się z ideą duchowej solidarności chrześcijańskiej.

— Chciałbym wiedzieć, czy ta solidarność chrześcijańska różni się od węzłów, jakie łączy władzę świecką z obywatelami?

— Tak! Wpływ bowiem władzy świeckiej jest raczej zewnętrzny: dąży do uporządkowania rozbieżnych sił i skierowania ich do wspólnego celu. Tymczasem działanie Chrystusa w Kościele osiąga samego życia dusz.

— Dlaczego Ewangelia na Niedziele Przewodnia nasuwa myśl o solidarności chrześcijańskiej?

— Otóż w Ewangelii tej Jezus — ukazując się uczniom mówi do nich: „Pokój wam!” — A po tych słowach ustanawia Sakrament Pokuty i umacnia wiarę Tomasza. Czyniąc to Jezus ukazuje dwukrotnie ranę swego boku. Ma to głębokie znaczenie symboliczne. Św. Jan Ewangelista o ranie boku Chrystusowego tak napisze: „Jeden z żołnierzy przebił Mu włócznią bok, a następnie wypłynęła krew i woda”. A św. Cyryl Aleksandryjski tę krew i wodę nazywa znakiem Sakramentu Chrztu i Eucharystii. Bo właśnie chrzest i Eucharystia wiążą dusze wiernych w Kościele we wzajemnej solidarności duchowej. Chrystus Eucharystyczny w misterium Mszy św. wznawia ofiarę Krzyża — staje się w Komunii łącznikiem życia mistycznego i pokarmem dusz w całym Kościele. Dlatego teolog francuski Gosque nazywał Eucharystię „Sakramentem dynamicznej solidarności chrześcijańskiej”.

— A jakie wnioski możemy wyciągnąć z tej nauki o mistycznej łączności i duchowej solidarności chrześcijan w Kościele?

— Pierwszy wniosek ten, że Kościół to nie tylko duchowni, ale i świeccy. Wszyscy katolicy są obowiązani do realizacji zadań apostołstwa i wszyscy ponoszą odpowiedzialność za stan Kościoła. A drugi wniosek to ten, którego znaczenie mocno pokreślił Jan XXIII gdy w encyklice „Mater et Magistra” pisał: „Kiedy ktoś wykonuje swe zwykłe czynności, nawet rzędu doczesnego, w jedności z Boskim Odkupicielem — to wszelka jego praca staje się jak gdyby kontynuacją pracy Chrystusa i nabiera charakteru dzieła Odkupienia”.

## Ewangelia

### NA NIEDZIELĘ BIAŁĄ

(według św. Jana 20, 19-31)

Onego czasu: Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, gdy drzwi domu, gdzie przebywali uczniowie, były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i mówi do nich: „Pokój wam!”. A to powiedziawszy, pokazał im i ręce i bok. Tedy uradowali się uczniowie ujrzawszy Pana. Znow więc rzekł do nich Jezus: „Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i rzecze do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego. Których grzechy odpuszcicie, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane”.

Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z uczniami, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: „Widzieliśmy Pana!” Ale on rzekł do nich: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę”. A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przychodzi — mimo drzwi zamkniętych. I stanął pośrodku, i rzekł: „Pokój wam!” Następnie rzecze do Tomasza: „Podnieś palec swój tu i zobacz ręce moje. Podnieś rękę swoją i włóż ją do boku mego i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym”. W odpowiedzi Tomasz rzekł do Niego: „Pan mój i Bóg mój!” Powiedział mu Jezus: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ mnie ujrzawsz? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli!”.

I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.



## Dzieci rozwodu oskarżają (2)

Przed tygodniem wspominałem o książce Janiny Delais poświęconej wypowiedziom dzieci skrzywdzonych przez rozwód. Gdyby można, dałbym ją do przeczytania i rozważenia wszystkim rodzicom rozbitym niezgodą, zagrożonym pokusą rozwodu. Nikt nie powinien się ludzi. Na wszystkie najdrobniejsze objawy rozbitcia rodziców dziecko jest czulsze niż barometr. Ono też bardzo szybko odkrywa, gdy jedno z rodziców sercem jest w domu. Bo codzienna, a wzajemna miłość rodziców — to cała więzanka drobniaków — a dziecko ma szczególnie dar spostrzegania drobniaków, których nagłe braknie. Wtedy dziecko wyczuwa, że miłość gaśnie. Dla niego rodzice — to nie tylko ci którzy go kochają, ale którzy również wzajemnie się kochają. Gdzie tego nie ma tam mrozem wieje, tam jest zagrożone dzieciństwo. Bo gdzie zamiera miłość i serdeczność — tam wali się dom, a dramat dziecka czasami wychodzi na jaw ze skrzętnie ukrywanego dzienniczka.

„O mamó, moja mamó — pisze pewna dziewczynka. Gdy widziałam jak patrzyłaś na tego pana, który nie jest moim ojcem, jak go wzrokiem obejmowałaś i pieściłaś — chciałam protestować. Byłam obok... przytulałam się do ciebie... Jednak poza tym panem, nic nie istniało dla ciebie: nawet twoje dziecko! A mój ojciec? Czy on jest głuchy, czy ślepy, czy oszukiwany? Jednak, prędzej czy później zarządza rozwodu... i wtedy, może zapałki będziecie ciągnęli — aby nas jak meble podzielić między siebie”!

Obojętnie, czy rozejście się rodziców spada na dziecko jak grom z jasnego nieba, czy jako ostatni akt długich lat kłótni, niewierności i nienawiści, — dla dziecka jest to zawsze cios, który powoduje wiele zaburzeń w jego życiu fizjologicznym, umysłowym, moralnym i społecznym.

Wszyscy lekarze są zgodni, że rozwód rodziców bardzo często wywołuje najróżniejsze zaburzenia. Powoduje bezsenność, apatię, strachy nocne, rozwolnienie, choroby pęcherza, wrzody żołądka i najróżniejsze

nerwice. Czasami, po latach nawet, prowadzi do obsesji nerwowych, mogących się kończyć samobójstwem dziecka.

Inne zaburzenia, wywołane rozwodem rodziców, są widoczne w jego rozwoju intelektualnym. W książce Janiny Delais nie brakuje przykładów. Pewna nauczycielka pisze: „Rozwód rodziców odbił się na ich pracy, szczególnie u najmłodszej, która była pieszczołką ojca, a w klasie najlepszą uczennicą. Po rozwodzie, przez cztery lata była między ostatnimi... Czują się opuszczona, zdradzona... niesprawiedliwie skrzywdzona... nie pracowała.

Dzieci przeżywające rozbitcie rodziców czują się opuszczone i do niczego nie mają chęci. Pewna matka mówi do córki: „Co za

szczęście, że już byliście dosyć wielcy aby w domu dać sobie radę, gdy po rozwodzie musiałam pracować poza domem”. Na to córka: „Gdybyś ty wiedziała... Ja nigdy tak nie cierpiałam jak właśnie wtedy. Byłam przyzwyczajona, że Ciebie zastawałam w domu gdy wracałam ze szkoły... Razem jedliśmy, a potem czasem pomagałaś mi w lekcjach, lub tylko byłaś przy mnie. Potem... nagle dom opustoszał. Ile godzin ja przepłakałam, czekając na twój powrót, aby móc pracować. Tak bardzo chociażby trochę pragnęłam mieć ciebie! Jednak ty byłaś wtedy przemęczona i to już nie było to samo co przedtem...”

W innych wypadkach dzieci korzystają z braku nadzoru aby przyjmować kolegów i koleżanki. Wymyślają tysiące przyczyn, aby nie pracować. Nawet gdy są zdolni, bardzo często z roku na rok stwierdza się u nich niedostateczne wyniki, niestałość, przechodzenie z jednej szkoły do drugiej. Wtedy nie raz szuka się rady u lekarzy, u psychiatrów — ale nic nie pomaga. Gdy zostają z ojcem — brak im matczynej ciepła. Matka zaś stwierdza, że jej autorytet nie wystarcza. I sama nie wie czy ma być surowa, czy pobłażać dziecku, które już i tak cierpi z powodu odejścia ojca.

Dziecko zaś, po swojemu korzysta z jej słabości. Często odczuwa się wprost, że ono chce jakoby wyładować jakiś żal, który ma w duszy, a którego nie wyznaje. Nie wszystkie matki mają dar zastąpienia głowy rodziny. Prawie wszystkie się poświęcają — ale to nie wystarcza. Aby życie dać dziecku — trzeba ojca i matki. Aby z niego uformować pełnego człowieka — również trzeba ojca i matki.

Ks. Kan. W. RIEDROWSKI

## Rozważania

Zbyt często uważamy za rzecz naturalną, iż np. sprzedawca w sklepie może być nieuprzejmy, konduktor w autobusie może nie poczekać na spóźnionego przechodnia, salowa szpitalna lub pielęgniarka może być opryskliwa albo może jej nie być wtedy, gdy chory potrzebuje jej opieki. Przykłady można by mnożyć. Ale tu chodzi o coś innego. o to, że zbyt łatwo godzimy się z taką postawą, że sami nieraz tak postępujemy, a gdy spotykamy kogoś, kto postępuje inaczej, jesteśmy tym zaskoczeni.

★

Zaskoczeni to mało! Jesteśmy nierządno tym zdumieni i zachwyceni do tego stopnia, że uważamy za stosowne publicznie dziękować komuś, kto był uprzejmy, grzeczny czy też życzliwy.

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 21 KWIETNIA

*Niedziela Biała*

Św. Anzelm, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

PONIEDZIAŁEK 22 KWIETNIA

Św. Sotera i Kajusa, Papieży i Męczenników

WTÓREK 23 KWIETNIA

Św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika

SRODA 24 KWIETNIA

Św. Fidelisa z Sigmaringen, Męczennika

CZWARTEK 25 KWIETNIA

Św. Marka Ewangelisty

PIĄTEK 26 KWIETNIA

Św. Kleta i Marcelina, Papieży i Męczenników

SOBOTA 27 KWIETNIA

Św. Piotra Kanizjusza, Wyznawcy i Doktora Kościoła

## Bekeja

NA NIEDZIELĘ BIAŁĄ

(z 1 listu św. Jana 5, 4-10)

Najmilsi: Wszystko, co z Boga zrodzone, zwycięża świat: tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest wiara nasza. A któż zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym? Jezus Chrystus jest Tym, który przyszedł przez wodę i krew, i Ducha, nie tylko w wodzie, lecz w wodzie i we krwi. Duch daje świadectwo, bo Duch jest prawdą. Ponieważ trzej dają świadectwo: Duch, woda i krew, a ci trzej w jedno się łączą. Jeśli przyjmujemy świadectwo ludzi — to świadectwo Boże jest większe, ponieważ jest to świadectwo Boga, które dał o swoim Synu. Kto wierzy w Syna Bożego, ten ma świadectwo Boga.





# Z E Ś W I A T A

## PO OCHABIE — SPYCHALSKI

Czystki w Polsce doszły do najwyższego szczebla. Chociaż Ochab podał się do dymisji z powodów zdrowotnych wiadomo dzisiaj, że popadł w niełaskę, gdyż nie solidaryzował się z całym szeregiem pociągnięć ekipy obecnie rządzącej krajem. Między innymi występował przeciwko antysemityzmowi Gomułki.

Następcą Ochaba został dotychczasowy minister obrony narodowej, Spychalski, przyjaciel Gomułki.

Ofiarami zajęć studenckich w marcu padli przede wszystkim intelektualiści, ludzie pióra i Żydzi. Trudno dziś już nawet policzyć tych wszystkich, którzy zostali pozbawieni stanowisk z okazji zamieszek na wyższych uczelniach.

W momencie kiedy w Czechosłowacji rozwija się proces liberalizacji stosunków wewnętrznych, w Polsce wszystko zmierza do zachowania i zaostrzenia nieustępliwej postawy wobec wszystkiego, co ma związek z wolnością osobistą i demokracją. W tej sytuacji protesty uczonych i literatów czeskich i jugosłowiańskich przeciwko sankcjom jakie dotknęły świat nauki i literatury w Polsce, wydają się głosem wołającego na puszczy.

## ZMAREL BISKUP IGNACY ŚWIRSKI

25 marca zmarł w wieku 83 lat ks. bp Ignacy Świrski, ordynariusz diecezji siedleckiej.

Sp. ks. bp Ignacy Świrski urodził się w 1885 r. Gimnazjum oraz studia filozoficzne i teologiczne ukończył w seminarium duchownym w Petersburgu. W latach 1907-1914 studiował na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie uzyskał stopnie naukowe doktora filozofii i teologii. Święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie w 1913 roku. W 1914 r. mianowany został profesorem seminarium duchownego w Petersburgu. Później w latach 1917-1918 był profesorem Akademii Duchownej, a następnie dyrektorem polskiego gimnazjum.

Podczas I wojny światowej był kapłanem szpitala polowego, proboszczem garnizonu i dywizji, a w końcu dziekanem Wojska Polskiego. Po przejściu do rezerwy był profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie oraz przez kilka kadencji dziekanem wydziału. W czasie II wojny światowej do r. 1942, wykładał w seminarium duchownym.

Sp. ks. bp Ignacy Świrski szczęśliwie ocalał od wywiezienia przez gestapo i przez dwa lata ukrywał się, pracując jako pomocnik ogrodnika. Po wyzwoleniu objął funkcję rektora seminarium wileńskiego w Białymstoku. Powołany na stolicę biskupią siedlecką, otrzymał sakrę biskupią i objął rządy diecezji w roku 1946.

Uroczystości pogrzebowe śp. ks. bpa Ignacego Świrskiego odbyły się 28 marca w siedleckiej katedrze z udziałem wszystkich prawie członków Episkopatu Polski, przedstawicieli katolickich uczelni polskich, zakonów i kapituł z całego kraju oraz licznych rzesz wiernych.

## Przywódca Murzynów amerykańskich zamor- dowany

Pastor Martin Luther King, laureat pokojowej nagrody Nobla, przywódca Murzynów, został zamordowany w Memphis, w stanie Tennessee. Kula rewolwera trafiła go w szyję w chwili kiedy przemawiał z balkonu swego pokoju hotelowego. Śmierć Kinga wywołała falę oburzenia w całym świecie, a w Stanach Zjednoczonych zapoczątkowała manifestacje murzyńskie pociągające często ofiary w ludziach.

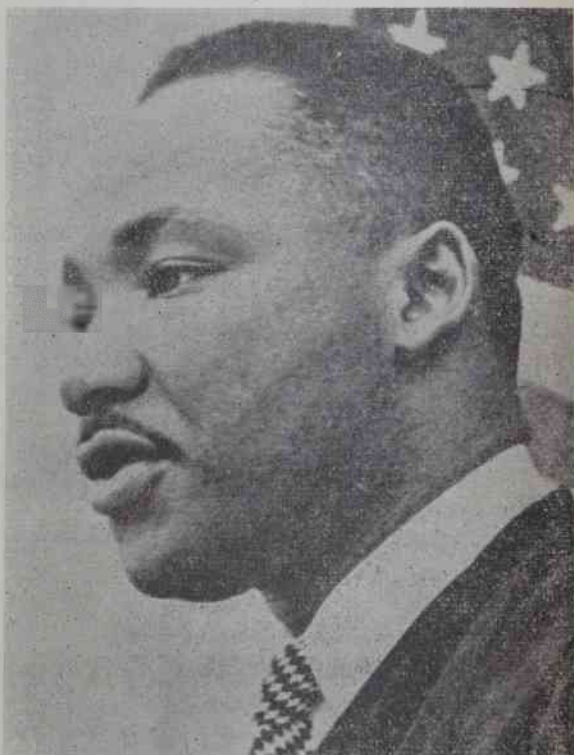
## ROZWAŻANIA WELKOPOSTNE Z WYSTĘPEM KSIĘDZA GITARZYSTY

W kościele Dominików w Poznaniu podczas rozważań wielkopostnych wystąpił gi-

## O KANONIZACJĘ BŁ. KINGI

Sprawa kanonizacji Bł. Kingi Królowej postępuje naprzód. Diecezjalna Komisja Historyczna, mianowana przez Ks. Biskupa Jerzego Ablewicza, Ordynariusza diecezji ławnowskiej, w której znajduje się grób Błogostawionej, posunęła już daleko swoje prace badawcze, mające na celu zebranie wszystkich dokumentów odnośnie cnót heroicznych i kultu Bł. Kingi. Zebrane materiały obejmują już ponad 11.000 stron rękopisów i 250 pozycji bibliograficznych. Po ukończeniu poszukiwań archiwalnych Komisja przekaze materiał historyczny Kongregacji Rytmów, która przy pomocy Urzędu Historyczno-hagiograficznego przygotuje pozycję historyczną na temat heroiczności cnót. Wtedy dopiero nastąpią trzy kolejne dyskusje zmierzające do stwierdzenia heroiczności cnót oraz przedłożonych cudów do kanonizacji.

Wicepostulatorem w Polsce jest ks. dr Jan Cialiński.



larzysta i piosenkarz religijny ks. Stanisław Sierla z Katowic. W ramach rozważań, które odbyły się pod hasłem: Spotkanie z Bogiem w piosenkach religijnych, ks. St. Sierla wykonał 27 utworów religijnych.

# PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 41)

Co myślał Jan o swoim pontyfikacie? Czuł potrzebę odnowienia chrześcijańskiego zjednoczenia, ale nie chciał z tego robić rewolucji. Pozwalał dojść do głosu uczonym, mądrym i głęboko przemyślanym wywodom, nie podając ich jako swoje, ani też nie zamykając na nie oczy. Sam tłumaczył się z tego :

— Jestem papieżem, który naciska na pedał i dodaje gazu.

## Godność ludzka

W swojej letniej rezydencji w Castelgandolfo Jan XXIII był naocznym świadkiem zajścia, w czasie którego jeden z przełożonych zbeształ żandarma papieskiego. Mimo formalnego nakazu nie skonfiskował on aparatu fotograficznego jakiemuś wyjątkowo natrętnemu turyście. Mogło się zatem przydarzyć, że w czasie specjalnej audiencji ktoś mógł porobić „poufne” zdjęcia. Wobec krzykliwego zarzutu oficera, żandarm odpowiedział, że nie stało się żadne nieszczęście, bo jego kolega skonfiskował turyście film. Tłumaczenie nie zdało się jednak na nic i żandarm został ukarany jednodniowym zakazem opuszczania koszar.

W tym momencie nastąpiła osobista interwencja papieża Jana, któremu znane były zasady bezpieczeństwa, bo je sam nolens volens zaakceptował. Był jednak zawsze wrogiem przesadnej surowości. Zwłaszcza kiedy, jak w tym wypadku, nie było „nieszczęścia”. Do zaskoczonego oficera, który nie dostrzegł zbliżającego się papieża, zwrócił się uspokajająco :

— Łatwo jest przełożonemu pognać podwładnego. Proszę jednak zawsze pamiętać, że kara musi być proporcjonalna do przekroczenia. W tym wypadku kara wydaje mi się nadmierna, bo ten pocziwy człowiek po raz pierwszy dopiero nie spełnił dokładnie swojego zadania. Można zatem śmiało przymknąć oko i zadowolić się zwykłym upomnieniem. Natomiast jeżeli chodzi o krzykliwy sposób załatwiania sprawy... — tu Jan podniósł wskazujący palec, a zdarzało mu się to niesłychanie rzadko i zakończył : — Kto krzyczy, nie ma racji ! Obowiązkiem każdego jest uszanować godność ludzką i jego wolność. Sam Bóg tego wymaga !

## Jeden z proboszczów

— Ojciec święty — zwrócił się po jednej z pierwszych eskapad papieskich poza Watykan urzędnik odpowiedzialny za protokoł — włoskie czynniki bezpieczeństwa są strasznie zdenerwowane

częstymi wyjazdami Waszej Świątobliwości, w czasie których Wasza Świątobliwość zgodnie z przepisami ruchu kołowego każe zatrzymywać samochód przed czerwonymi światłami.

— Przecież tak należy postępować, prawda ?

— Oczywiście, ale oni chcieliby naprzód znać datę i trasę każdego wyjazdu, bo odpowiedzialność jest za wielka; przecież mogło by się coś przydarzyć.

— Nonsens — zachnął się papież — co mi się może przydarzyć ?

— Nic złego, naturalnie — sumitował się urzędnik — ale ponieważ przy takiej okazji tłumy ludzi zalegają ulice, łatwo komuś z nich może się coś przydarzyć, bo jednak dziś ruch w mieście jest inny niż za ostatniego Jana — papieża.

— To się na pewno wkrótce zmieni — odparł dwudziesty trzeci Jan. — Nastąpi to z chwilą kiedy rzymianie do tego stopnia przyzwyczają się do mojego pojawiania się na ulicach Rzymu, że zaczną mnie uważać za jednego z proboszczów

(Ciąg dalszy nastąpi)



Światowa opinia, a nawet i Katolicy, nie reagują na to, że władze arabskie południowego Sudanu zmusiły do opuszczenia Kraju miejscową ludność murzyńską. Znalazła ona schronienie w krajach Centralnej Afryki — podobnie jak zakonnice na naszym zdjęciu, które własnoręcznie wybudowały sobie klasztor w Obo na wzór budownictwa tubylców.



LUSTRO PRAWDE CI POWIE... — Do jednego z ławickich zakładów fotograficznych zgłosił się po odbiór zdjęć legitymacyjnych niemłody już mężczyzna. Dokładnie obejrzawszy zdjęcia stwierdził, że to chyba jakiś pomylka. Fotograf z olimpijskim spokojem wyciągnął z szuflady duszki rozmiarów lustro i wręczył je grymasnemu klientowi. Ten długo przyglądał się swojej podobiznie, wreszcie skapitulował i powiedział — „No, dobrze, już dobrze, biuro...”

OFIARA FUTROLU. — Brucyljczyk Paulo Durval stał się swojego rodzaju rekordzistą: dwadzieścia razy doznał cięsnych obrzeżeń z powodu pilki nożnej. Najciekawsze, że Durval stał tylko kibicem. Dwadzieścia razy został pobity przez innych kibiców, dwa razy zawałała się trybuna, na której siedział, czterokrotnie stratosowany został przez policję w klatce. Jedną z ran cała dziesięć, wciągając mu parasolkę w plecy.

ZMAĆCONE SZCZĘŚCIE. — Złoty sobie łodźnianin Władysław M. w szczęściu rodzinnym, dopóki nie wygrał pół miliona złotych. Wówczas z domatorem ożenił się w luksus, a pewnego dnia zajął przed dom nowym samochodem, spakował swoje rzeczy i odjechał żonę, nie ma już jej dożył, w związku z czym ukończył posew o rozwód. Żona nalykmiast wystąpiła o zabezpieczenie wygranych pieniędzy. To z kolei przesłało Władysława M. Wrócił skruszony i oznajmił, że nadal będzie kochał swoją połowę. Żona jest jednak nieublagana, domaga się rozwodu i reszty z wygranych pieniędzy.

NA WSZYSTKO JEST SPOSOB. — W Gwałtemi nie ma policji drogowej, ale gdy automobilista opuściła miasto, otrzymał kartkę, na której wypisano jest godzina wyjazdu. Po przybyciu do następnej miejscowości, policjant może ustalić, czy samochód przekroczył dozwoloną szybkość.

ACH TE ŻONY! — Podczas gry w karty u pewnego urzędnika w Kielcach zawarto, że jeden z graczych chorwa wygrała pieniądze do kieszeni wstąpił w rękaw. Inżynierowi o tę osobliwość wyjął, że swoje „kieszonkowe” ukrywa przed ciekawskim okiem żony, a ten sposób uważa za najlepszy, bowiem miał już przykre doświadczenie: raz harciny urobek schował do brudnych skarpetek, które niepodziwianie, wbrew panującemu w jego domu zwyczajom, uprła właśnie żona. Dodał też, iż ona przy padku, gdy ktoś chował pieniądze do rwny na białoburze i stracił je podczas ulowy... banknoty popłynęły w wodę.

O. Michał MACHEJEK OCD

WKŁAD SIOSTRY FAUSTYNY W SKARBIEC TYSIĄCLECIA

Tajemnica ruchu duchowego

Co można powiedzieć o wkładzie S. Faustyny Kowalskiej w skarbiec Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej? Była prostą siostrą koadiutorką, nieznaną za życia społeczeństwu. A jednak ta prosta siostra dała duży wkład w dzieje Polski Chrześcijańskiej, ostatnich 30 lat. Rozświetliła imię Polski w całym świecie. Stało się to przez nadzwyczajnie szybkie rozszerzenie się nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, które głosiła.

Sługa Boża S. Faustyna Kowalska a Polska

Za Maria Winowską z jej książki „Droit a la Misericorde” wymieniamy kontynenty i kraje, gdzie S. Faustyna jest znana i nazywana „apostolką Miłosierdzia Bożego”. W Europie wszystkie kraje bez wyjątku. W Azji: Palestyna, Indie, Ceylon, Birmania, Korea, Japonia, Indonezja. W Afryce: Maroko, Algeria, Togo, Dahomej, Kamerun, Kongo, Mozambik, Madagaskar. W Australii: Sydney, Melbourne, Carlton. Wszystkie kraje Ameryki Północnej i Południowej. Napis pod obrazem „Jezu ufam Tobie!” istnieje w 60 językach (s. 11). Wraz z nabożeństwem do Miłosierdzia Bożego i kultem dla S. Faustyny we wszystkich tych krajach rozbrzmiewa imię Polski Katolickiej, jako kraju o intensywnym życiu religijnym.

Od Roku Milennijnego 1966 S. Faustyna jest Sługą Bożą, gdyż Ordynariusz krakowski Ks. Arcybiskup Kard. Karol Wojtyła na prośbę Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i niezliczonych rzesz czcicieli Sługi Bożej, przeprowadził procesy diecezjalne. Szczątki doczesne S. Faustyny zostały złożone w kaplicy Sióstr w Krakowie-Łagiewnikach.

S. Faustyna przed swą śmiercią powiedziała do przełożonej z prostotą i silnym przekonaniem trzy rzeczy:

1. — „Zgromadzenie będzie miało wiele pociechy przeze mnie”.
2. — „Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego rozszerzy się”.
3. — „Pan Jezus mi powiedział, że chce mnie wywyższyć”.

Wszystkie trzy przepowiednie spełniają się w oczach naszych. Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia na przez S. Faustynę wiele pociechy i przechodzi okres rozkwitu. Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego rzeczywiście rozszerzyło się szybko i ogarnęło wszystkie kontynenty. I ostatnia przepowiednia spełnia się od dwu lat, bo Kościół rozpoczął proces zmierzający do wywyższenia S. Faustyny na ołtarze.

Gdzie leży tajemnica tego ruchu duchowego, jaki zapoczątkowała S. Faustyna w Kościele? Trudno jest wytłumaczyć to zdolnościami naturalnymi Sługi Bożej. Skończyła zaledwie dwie klasy szkoły elementarnej, nie znała dostatecznie sztuki pisanja; jako prosta siostra koadiutorka nie miała szerszego pola oddziaływania. Nie można też przypisywać szybkie rozszerzenie się nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego propagandzie sfanatyzowanych czcicieli, gdyż mimo zakazu rozpowszechniania obrazu i książek propagujących nabożeństwo, nadal się ono rozwija i jak wszyscy stwierdzają jednogłośnie „bierze ludzi za serce”, bez propagandy czy stwarzania sztucznego rozgłosu.

Wobec tych faktów należy szukać wyjaśnienia tajemnicy na innej drodze. Rozpoczęty proces beatyfikacyjny będzie okazją do wyjaśnienia jej przez Kościół. Kongregacja Św. Oficjum, obecnie zwana Kongregacją dla nauki Wiary, nie sprzeciwiła się rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego S. Faustyny, owszem uważała ten krok za wskazany. Nadchodzi więc czas, kiedy wraz z procesem beatyfikacyjnym S. Faustyny rozstrzygnąć się może także sprawa nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w formie przez nią głoszonej.

Proces beatyfikacyjny

Kuria Metropolitalna w Krakowie wysłała już akta procesów diec. do Rzymu. Przełożona Generalna Zgromadzenia M. Stefana Szczęsna Włostowska udzieliła pełnomocnictwa do prowadzenia sprawy w Kongregacji Rytów postulatorowi, którym został O. dr Antoni Mruk, TJ, asystent słoński generala Jezuitów. Współpracowniczką postulatora w kraju jest S. Beata. Postulator przekazał już akta Kongregacji. W życiu S. Faustyny występowały zjawiska nadzwyczajne, jak: ekstazy, wizje, objawienia prywatne i kontemplacja wlna a więc zjawiska z zakresu teologii mistycznej.

Jeden ze znawców teologii mistycznej, który już pracował dla spraw podobnych powiedział do mnie, że już w pierwszej informacji złożonej w Kongregacji Obrzędów należy w świetle teologii mistycznej wyjaśnić Dzienniczek S. Faustyny i wszystkie w nim opisane zjawiska, w przeciwnym razie sprawa może utknąć na martwym punkcie i trudno ją będzie ruszyć. Tym bardziej należy to uczynić, że istnieje zarządzenie św. Oficjum 1959 roku postanawiające, że „powinno się zabraniać rozszerzania

obrazów i pism, które przedstawiają nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w formach przedłożonych przez tę samą S. Faustynę”. (Notyfikacja z 9 marca 1959)

Ostatnio stwierdzono, że tłumaczenie Dzienniczka S. Faustyny na język francuski nie było „wiernie i dokładnie i stąd jest nadzieja wyjaśnienia całej sprawy. Siostry Matki Bożej Miłosierdzia przygotowują poprawne tłumaczenie Dzienniczka na język francuski. Ponadto jedna z sióstr przeprowadza studia porównawcze nad zjawiskami nadprzyrodzonymi w życiu św. Teresy z Avila i S. Faustyny, aby i na tej drodze sprawę wizji wyjaśnić.

Zewnętrznie nic nadzwyczajnego

Życie zewnętrzne Sł. B. Faustyny Kowalskiej da się opowiedzieć w kilku zdaniach. S. Maria Faustyna, w święcie Helena Kowalska urodziła się 25 sierpnia 1905 r. we wsi Głogowcu, pow. Turek, woj. łódzkie. Rodzice mieli małe gospodarstwo. Ojciec dorabiał jako cieśla. Warunki materialne były trudne. Helenka po ukończeniu 14 lat życia poszła na służbę. W 20-tym roku życia wstąpiła w Warszawie do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, które zajmuje się opieką nad dziećmi upadłymi. Po ukończeniu jednorocznego postulatu w Warszawie i dwuletniego nowicjatu w Krakowie-Łagiewnikach złożyła ślubny czasowo w 1928 r., a wczyste w 1933, pracując kolejno w Plocku, Warszawie, Wąsławicach, Wilnie i w Krakowie-Łagiewnikach, w charakterze ogrodniczki, furtkarki i kucharki. Ostatnie dwa lata życia ciężko chora na płuca spędziła w Krakowie-Łagiewnikach budując wszystkich zwłaszcza w szpitalu na Prądniku Śerpliwoskiej, duchem modlitwy i pokory. Przepowiedziała, że umrze „w wieku Chrystusowym”. Rzeczywiście zmarła 5 października 1938 roku mając lat 33.

Całe bogactwo w życiu wewnętrznym

W życiu zewnętrznym nie działała nic nadzwyczajnego. Całe jej bogactwo kryje się w intensywnym życiu wewnętrznym. Za jej życia znali je tylko kierownicy duchowni i przełożone. Znany jest teraz wszyscy z Dzienniczka S. Faustyny, napisanego na rozkaz wyraźny spowiedników, najpierw ks. dra Michała Sopoćki, a potem O. Andrzeja, jezuitę. Ks. Alojzy Misiak, palotny w książce pt. „O Miłosierdziu Bożym” wydukuwał wyjątki z Dzienniczka. Maria Winowska w swej książce „Droit a la Misericorde” („Prawo do Miłosierdzia”) analizuje szczegółowo życie wewnętrzne i zjawiska nadzwyczajne S. Faustyny cytując



i przytaczając odpowiednie teksty Dzienniczka. Autorka stwierdziła zgodność opisu S. Faustyny dotyczących swego życia mistycznego z opisanymi podobnych zjawisk przez wielkich mistyków Kościoła św. Teresę z Avila i św. Jana od Krzyża, których dzieł S. Faustyna nigdy nie czytała i to jest zastanawiające. Znany życie mistyczne S. Faustyny z książek ks. Michała Sopoćki, O. Andrzeja. Według ich opinii S. Faustyna odznaczała się niezwykłą subtelnością sumienia i ścisłym zjednoczeniem z Bogiem, które charakteryzowało się zjawiskami typu mistycznego, jak: kontemplacja wlna, widzenia zmysłowe i umysłowe, słowa wewnętrzne, objawienia.

Obraz i Światło Miłosierdzia Bożego

Najslawniejsze było widzenie z dnia 22 lutego 1931 roku w Plocku. Chrystus ukazał się jej w postawie idącej w białej szacie. Prawą rękę trzymał podniesioną w górę do błogosławieństwa, lewą odchyłał szatę na piersi, z której tryskały dwa promienie światła: czerwony i biały. Chrystus rzekł: „Wymaluj obraz według rysunku, który widziałem z podpisem „Jezu, ufam Tobie” — S. Faustyna nie umiała malować, więc przedłożyła żądanie Chrystusa Przełożonej i spowiednikowi ks. Sopoćce. Ten zbadawszy wszystko zlecił artyście malarzowi Eugeniuszowi Kazimierskiemu namalowanie obrazu według opisu S. Faustyny. Było to w Wilnie. W lecie 1934 roku obraz był gotowy. S. Faustyna uskarżała się, że obraz nie jest tak piękny, jak ona widzi, ale Pan Jezus uspokoił ją i powiedział: — „Podaj ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do mnie. Tym naczyniem jest obraz z podpisem „Jezu, ufam Tobie”. Promienie na tym obrazie oznaczają Krew i wodę. Biały promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze, a czerwony oznacza Krew, która jest życiem duszy. Tryskają one z Serca Megi, które zostało otwarte na

(Dokończenie na str. 8)

Migawki emigracyjne

WOLANIE NA ALARM. — Zamieszczamy poniżej wyjątki z apelu „Polski w Europie” do swoich czytelników, dając bowiem właściwy charakterystykę stosunków emigracyjnych odnośnie prasy. Sytuacja „Głosu Katolickiego” nie jest alarmująca, ale mogła by być znacznie lepsza, gdyby w sycy Czytelnicy spełniali swój obowiązek i regularnie wplacali swoje należności.

Oto co pisze „Polska w Europie”: „W ostatnim roku prasa polska poza Krajem poniosła poważne straty. Znikła około 10 pism w różnych krajach, nieraz istniejących oddawna, wartościowych i na dobrym poziomie. Nie będziemy ich wymieniali, prosząc Rodaków o krótką modlitwę o spokój ich dusz. W tym wypadku chodziłoby raczej o spokój sumienia czytelników tych pism, którzy ich nie ratowali, kiedy byli na to czas. Federacji wydawniczej „Polska w Europie” włączaj o każdy następny numer pisma, jak dotychczas skutecznie. Ale ta walka jest coraz cięższa i nie może być wygrana bez czynnego współdziałania naszych Prenumeratorów, Czytelników i Sympatyków. Dostajemy często słowa uznania i pochwały, które równoważą ataki współpracowników i tow. Mocawca. Chcielibyśmy jednak, żeby ci, których na to stało — dołączali do wyrażenia sympatii i szachę także ciek lub przekas pieniędzy... Ostatnio nasze koszty wydawnicze znacznie się podniosły. W ubiegłym roku mieliśmy trzy podwyżki kosztów drukarskich, do tego dołączyła się od 3 miesięcy słowna TVA. Dla tego też z bólem serca musimy podnieść cenę naszego pisma i wyciszyć numerat... O ile nie chcesz, żeby „Polska w Europie” powiększyła liczbę pism, które „budły na polu chwwały” serdecznie prosimy o płacenie prenumeraty i zasilenie funduszu prasowego...”

Jesteśmy pewni, że powyższy apel znajdzie odpowiedni oddźwięk i u naszych Czytelników!

DEPIHSUDSKIZACJA. — W związku z obchodami ku czci Józefa Piłsudskiego organizowanymi na emigracji z racji 100-letniej urodzin otrzymaliśmy ulotkę starającą się precyzować kulturowo Piłsudskiego. Z reguły nie zamieszczamy kontrowersyjnych artykułów politycznych. Natomiast gdyby ktoś z naszych Czytelników zainteresował się akcją tzw. depihsudskizacji, możemy mu przesłać wspomnianą ulotkę.

OMEGA

## Wkład Siostry Faustyny w Skarbiec Tysiąclecia

(Dokończenie ze str. 7)

Krzyżu. Te promienie osłaniają duszę przed zagniewanemu Ojca Niebieskiego... Obiecuje, że dusza, która czcić będzie ten obraz nie zginie... Pragnę, aby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętą Miłosierdzia Bożego. W tym dniu przystąpi do Sakramentu Miłości, ten dostąpi odpuszczenia wszystkich win i kar... Ludzkość nie znajdzie uspokojenia, dopóki się nie zwróci z ufnością do Miłosierdzia Bożego”.

Ks. Sopoćko umieścił obraz najpierw w ciemnym korytarzu kościoła św. Michała, potem przez trzy dni przed Niedzielą Białą 1935 roku w oknie krużganku Ostrej Bramy. Obraz zrobił wielkie wrażenie. W 1937 roku Metropolita Wileński pozwolił na umieszczenie obrazu w kościele z zastrzeżeniem, by go nie wieszac w ołtarzu i nie mówić o jego pochodzeniu. Obraz ten otoczony wielką czecią i ozdabiany wotami był w kościele św. Michała. Na wzór obrazu wileńskiego powstały niezliczone kopie w całym świecie. W niektórych kościołach zaczęto obchodzić projektowane święto Miłosierdzia Bożego w Niedzielę Przewodną. Zarządzenie św. Oficjum wstrzymało częściowo dalszy rozwój nabożeństwa. Czciociele prywatnie nadal żywią wielkie nabożeństwo, publicznie jednak powstrzymują się od wybuchów pobożności.

### Współzależność kultów

Z nabożeństwem do Miłosierdzia Bożego i kultem dla S. Faustyny dzieje się coś podobnego jak z wulkanem Solfatara w Puzuoli pod Neapolem. Z kolegami zwiedziłem ten cud natury. Wchodzimy do wnętrza krateru. Na jego poszarpanych ścianach widać dziesiątki małych kraterów, z których unoszą się gazy. Przewodnik rzuca wiązkę palącej się słomy do jednego z kraterów. Błyskawicznie wszystkie kratery wydziela zwiększoną ilość gazów. Jest to tzw. jonizacja gazów. Nawet ogień z papierosa powoduje reakcję. Gdyby spadła tu bomba nastąpiłby potężny wybuch. Podobnie jest z nabożeństwem do Miłosierdzia Bożego i kultem dla S. Faustyny. Możemy tu zaobserwować zjawisko jak gdyby „duchowej jonizacji”. Każda wiadomość o rozwoju nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego powoduje wzrost kultu dla S. Faustyny i przeciwnie, np. rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożej spowodowało natychmiastową reakcję i wzrost nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Należy czuwać, aby nie nastąpił wybuch do czasu, kiedy Kościół na to pozwoli. Wtedy wybuch nabożeństwa nie zaszkodzi sprawie beatyfikacyjnej S. Faustyny a raczej pomoże.

## ZMARTWYCHWSTANIE

(Dokończenie ze str. 1)

Paweł w swych podrózkach apostołskich przybył dla przepowiadania Ewangelii także i do stolicy Grecji Aten. Na życzenie Atenczyków wygłosił przemówienie na Areopagu, gdzie w tłumie słuchaczy miał przed sobą również przedstawicieli świata nauki. Z uwagą słuchali oni słów Apostoła, lecz słysząc o zmartwychwstaniu zaczęli się śmiać i mówili: „Na ten temat posłuchamy cię innym razem”.

W „Katechizmie dla niewierzących” Seritillanges pisze: „Dusza, która życie z sobą zabiera, może również nam je zwrócić. Można wymodelować glinę raz i drugi według tego samego wzoru. Tak samo materia, która raz była człowiekiem, może stać się nim po raz wtóry”.

Są i tacy, którzy mówią: sprawa zmartwychwstania nic nas nie obchodzi! Nic z tego nie rozumiemy! — Ale, idąc za Pascalem, który porusza to zaqadnienie w swych „Myślach” — odpowiadamy:

„Nigdy nie mogłem pojąć, jak można być obojętnym w kwestii tak wielkiej wagi. Rozumiem materialiste, bo przynajmniej on wie, czego chce — i mogę z nim rozprawić. Ale nie rozumiem sceptyka lub człowieka indyferentnego. Bo albo nie ma

życia wiecznego — a wówczas człowiek jest tylko doskonałym zwierzęciem i odpowiednio do tego życie swe układa i prowadzi. Albo też istnieje wieczność i sąd pośmiertny — a wówczas starać się będzie, bym sobie zapewnił tę wieczność szczęśliwą. Jedno albo drugie. Ale — by pozostać obojętnym w tej sprawie — na to potrzeba prawdziwie ograniczonej głowy. Taka obojętność — pisze Pascal — dziwnie irytuje i przeraża”.

### SŁOWA OTUCHY I NADZIEI

Największy poeta włoski, Dante Alighieri w swym dziele „Boska Komedia” tak pisze: „Dusza się z więzów ciała wyśwobadza, unosząc z sobą treść ludzką i Boską. Władze zmysłowe naonczas nie mają, natomiast pamięć i rozum i wola żywej daleko niż pierwsi działają”.

Wybitny uczony angielski Humphrey Davy powiedział: „Możo w ogóle wiemy, ale wiemy dosyć, ażeby oczekiwać nieśmiertelności”. Człowiek ten polecił, aby na jego nagrobku umieszczono tylko jedno tacińskie słowo: „Spero!” — io znaczy: „Oczekuję pełen nadziei!”

## O CZYM TO DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

### WOLA WYTRWANIA

Zagadnienie, które pragnę poruszyć dzisiaj nie jest napewno nikomu obce. Wiadomo jest bowiem powszechnie, że szczególnie w chwilach ciężkich i ponurych, w człowieku występuje jakaś siła wewnętrzna, która go podtrzymuje na duchu i dodaje mu bodźca do dalszego życia. Pełz to razy w czasie ubiegłej wojny, ten i ów znosił ciężkie hatusec niewoli lub więzienia, by móc kiedyś ujrzeć swoją małkę, żonę czy dzieci! Ta nadzieja zobaczenia swoich najbliższych dodawała mu energii, budziła w nim nadzieję lepszego jutra, koiła rany ciała i duszy.

Ucceni określił tę energię wewnętrzną — wolą wytrwania.

Wola ta występuje u nas w różnych okolicznościach życiowych. Spotykamy się z nią w pracy, w nauce, w życiu społecznym i rodzinnym, w różnych przedsięwzięciach i projektach.

Najwięksi lekarze stwierdzają jednogłośnie, że silna wola przeciwstawia się również chorobie, która osładnia ciało człowieka. Inaczej czuje się chory, którego opuściła wszelka nadzieja i wiara w wyzdrowienie, a inaczej ten, który wierzy, który ma wolę przetrwania. Ta bowiem siła moralna, jaką stanowi wola, podtrzymuje nasze siły fizyczne.

Wiele przykładów moglibyśmy przytoczyć na ten temat. Ograniczymy się jednak do kilku:

Oto na łozu śmierci leży ojciec rodziny. Jedyny syn, który odbywa służbę wojskową, gdzieś kilkaset kilometrów zdala od rodzinnego miejsca, zostaje powiadomiony o stanie ojca i jest już w drodze. Ojciec wie o tym. Niestety ciężka niemoc ogarnia coraz bardziej jego ciało. Mgłą zachodzą mu oczy. Serce hie przestaje. Ale ojciec trwa w nadziei zobaczenia syna po raz ostatni. Godziny mijają za godzinami. Obecni odmawiają paciery i patrzą na ścisniętą mocą wysiłku twarz umierającego. I wreszcie, po długim oczekiwaniu, syn przyjeżdża. Ojciec już nie ma siły, by mu przekazać ostatnie słowa, ale uśmiech radości, który wpływa mu na twarz jest najradościjszym testamentem.

Pewien marynarz z rozbitego okrętu na pełnym morzu opowiada, że zdolał się utrzymać na powierzchni i uratować, dzięki temu, że stale przyświecała mu jak gwiazda nadziei, wiara, że modlące się o jego zdrowie siatki i żona zostaną przez Boga wysłuchane.

Wola wytrwania ma wielkie znaczenie w życiu człowieka. Potrzeba tylko abyśmy ją posiadali.

J. Majcherczyk



Pytanie pod adresem PZPR

Pięćdziesiąt lat temu, jednym z pierwszych (rychło zresztą zarzuconych) haseł rewolucji rosyjskiej było: „Dajom gramotnyje” (precz z wykształconymi).

Pięćdziesiąt lat później jeden z wybitnych socjologów francuskich (chyba Raymond Aron) powiedział: „Przywódców światowego komunizmu do zasadniczej zmiany sposobu myślenia zmusiły nie żadne przeciwne kierunki ideologiczne, ale poprostu komputery (po francusku „ordinateurs”)”.

Komputery nie są zdolne do żadnego samodzielnego myślenia, posiadają natomiast fenomenalną zdolność do magazynowania w pamięci najrozmaitszych faktów, i z faktów tych wyciągają jak najbardziej logiczne wnioski. Gdyby magazyn pamięci trzech czy czterech komputerów chińskich nadawano wyłącznie aforyzmami i sposobem myślenia Mao Tse Tung'a, to próby eksperymentów z chińską bombą atomową byłyby się skończyły niewypałami. To samo dotyczy komputerów sowieckich, logiki Marksa i Lenina oraz ich rezultatu w dziedzinie lotów kosmicznych.

Z wypadków dni ostatnich widać, że nie tylko sowieccy uczeni, ale także przywódcy wyciągnęli z tego stanu rzeczy logiczne wnioski. To samo dotyczy przypuszczalnie przywódców chińskich, a w każdym razie Ho Chi Minh'a. Przemiany jak najbardziej zasadnicze w sposobie myślenia komunistycznych przywódców widać i w innych krajach należących do tego co, do nie dawna jeszcze, nazywało się „democracies impopulaires”. Dowodem są Rumunia, Węgry, a zwłaszcza Czechosłowacja, której robotnicy zrywają zasieki dzielące ich od Niemiec Zachodnich.

Na ile tych daleko idących zmian w świecie socjalistycznym ciekawie zarysowuje się idący w przeciwnym kierunku jeden kraj (jeżeli nie liczyć Albanii) ... Polska. Śledząc reakcje władz tzw. Polskiej Republiki Ludowej, ma się wrażenie, że hasło „dajom gramotnyje” nie straciło nic z żywotności; co więcej, że do tego hasła doszło inns, odziedziczone po carskiej Rosji: „bij żydów”. Profesorowie wyrzuceni z katedr, wydziały w szeregu uniwersytetów zamknięte, tysiące studentów pozbawionych możliwości kształcenia się. Wiacam tu nie tylko do roku 1917, ani do wyczynów „czarnej sotni”, ale wręcz do epoki Nowosiłowa, tak właśnie, jak ją w „Dziadach” opisał Mickiewicz.

Nie dziwię się zupełnie tzw. „Moczarowcom”: intelektualnie, psychicznie i moralnie są oni polskim wydatem „Bonnie und Clyde”. Nie można od nich więcej wymagać. Dziwię się więcej grze Gierka, którego apologię niemal znalazłem w „Głosie”. Albo facet jest inteligentny, i w takim razie powinien zrozumieć, jak robić, by być „dans le vent”, albo nie jest inteligentny i nic nie rozumie, ale jacyś odpowiedzialni politycy powinni go usadzić na jednym miejscu, jakie mu odpowiada: bardzo prowincjonalnego działacza.

Od ludzi, których znam jako inteligentnych, od p. Cyraniewicz'a, jak milczącego ostatnio, od p. Czesława Korolko-Bobrowskiego, dzielącego dole czy niedole Gomułki, od kol. Trampczyńskiego (obecnie przebywającego w Paryżu), bratanek Wójcicha, pierwszego marszałka sejmu Rzeczypospolitej, czekam odpowiedzi na jedno, bardzo zasadnicze pytanie: dlaczego ze wszystkich komunistycznych partii globa najgłupszą (ciągle za wyjątkiem Albanii) jest PZPR?

Najgłupszą i najbardziej zuczofaną.

Daniel SWIEŻAWSKI

# Z życia emigracji

## Zadania Polaków w Niemczech

(Przemówienie wygłoszone przez kierownika ZPwN p. Pawła Jaska na akademii ku uczczeniu Trzydziestolecia Kongresu Polaków w Niemczech, która się odbyła w Essen, w dniu 16 marca 1968 r.).

Dnia 6 marca 1938 roku odbył się pod kierownictwem ks. patrona dr Domańskiego z Zakrzewa pierwszy wielki Kongres Polaków w Niemczech. Przeszło 5 tysięcy delegatów przysłała półtora milionowa rzesza Polaków na historyczną manifestację, która się odbyła na największej sali stolicy Niemiec „Theater des Volkes” w Berlinie.

Olbrzymia sala teatru była tak zapelniona, że zabrakło miejsc siedzących. Ludzie nasi wsiadali się na schody, ganki, zajęli galerię, kuluary, chodniki i przedsiönki. Delegatów przywitał Ksiądz Patron słowami:

„Przybyliście z daleka na własny koszt. I ci Polacy z Śląska, ojczysty św. Jacka, i ci z Westfalii i Nadrenii, i ci z Połabskich Ziemi, i ci z Warmii, Kopernikowskiej Ziemi, i ci z Ziemi Malborskiej, i ci z Kaszub nad Bałtyku, i ci z Południowego Pogranicza z Krajny, zewsząd przyjechaliście, by wspólnie zadokumentować, żeście Polakami, świadomymi swych praw, obowiązków i celów. Czyż to nie dziw - Nam przecież nie dano ulg nadzwyczajnych, jak to bywa w różnych krajach na takie kongresy. Cud to nie jednego człowieka, ale cud ducha, woli, zgody całego ludu polskiego w Niemczech. Cud to naszej wzajemnej miłości i przywiązania naszego do polskości i do naszej wiary katolickiej”.

Kongres przyjął w imieniu całej Polonii w Niemczech za własne i mające odąd obowiązywać wszystkich Polaków następujące prawdy:

Prawda pierwsza: Jesteśmy Polakami. Prawda druga: Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.

Prawda trzecia: Polak — Polakowi bratem.

Prawda czwarta: O dzień Polak Narodowi służy.

Prawda piąta: Polska Matką naszą, nie wolno mówić o matce źle.

O prawdach, które stały się podstawą ideologiczną Związku Polaków w Niemczech, jego kodeksem, kartą ludzkości i człowieczeństwa, jego katechizmem religijno-patriotycznym, jak „w soczewce skupi-

ła się mądrość dziejowa i szlachetność plemienna sarmackiego”.

Prawdy te ujęte w tak prostej i szczerzej postaci słów, wypielegnowało kochające serce wielkiego przywódcy ludu polskiego w Niemczech, księdza patrona dr Domańskiego. Był to jego testament. Chciał, aby ta mała Konstytucja życia narodowego podtrzymała teżnyż ducha i spójność plemienia mniejszości polskiej w Niemczech wtedy nawet, gdy zabraknie przywódców. Dlatego poddał je pod głosowanie. Przyjęte przez wszystkich przedstawicieli stały się obowiązujące.

W imię tych praw, zraszając łzami i krwią ich odwieczną treść, już w niecałe dwa lata później wędrowali nasi najlepsi synowie i wierne córy do obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen, Gusen, Mauthausen i Dachau, szli pod gilotynę w Plötzensee, kopali przed rozstrzelaniem w Królewcu swe własne groby.

Kongres berliński był pierwszą i ostatnią zbiorową manifestacją publiczną Polaków w Niemczech przed wybuchem drugiej wojny światowej. Na horyzoncie poczęły się zbierać chmury złowrogiej burzy i słyszać było pomruki zbliżającej się wojny. Zdobyć w tym czasie na zwolanie Kongresu, było aktem niesamowitej odwagi i wyjątkowego bohaterstwa. Prześladowanie Polaków w Niemczech rosło z dnia na dzień, tężniało w formach ucisku oraz uposledzenia. Łączność organizacyjna poczęła się rwać, listy cenzurowano lub ginęły; telefony były podsłuchiwane, gońców przykrywano. Były i zastrzeżenia z naszej strony. Zwolując Kongres, daliśmy ciemięzcy najlepszą okazję rejestracji i ujęcia nas w listy gestapo. Jednak pod naciskiem wrastających prześladowań lud polski z Niemiec domagał się protestu w oczach całego świata.

Przypomnijmy sobie ówczesną sytuację polityczną. Hitler znajdował się u szczytu władzy. Ocozycji nie było. Została albo zlikwidowana, albo uszła zagranicę. Reszta narodu niemieckiego, urzeczona fałszywą wizją wielkości narodowej i utopijnej przyszłości, wzwyższy się zmysłu krytycznego, poszła ślepo za uwodzieleńskimi frazesami swego wodza. Mężowie stanu państw sąsiednich popieszyli z uznaniem coraz nowych żądań Hitlera. Poszli na dalekoidące koncesje. Wydawało się, że wszystko stracone, że nikt nie podniesie głosu protestu.



I wtedy — o cud — mniejszość polska w Niemczech zwołuje tuż na przedprożu wojny Kongres, aby o wyrządzonej jej krzywdzie zaalarmować sam naród niemiecki i zbudzić sumienie świata. Echo było wielkie, lecz bez uchwytnej i pożądanego wówczas skutku. Byliśmy głosem wolającego na puszczy.

Lecz bohaterskiego zrywu nikt nie zdoła wymazać z karty dziejów. Jako trwałe dobroek pozostał Manifest oraz Prawdy Polaków, owa najprostsza karta humanitaryzmu, etycznych podstaw mniejszościowych oraz pojęć kulturalnych.

Na tle tego dorobku i stwierdzenia, że pomimo ówczesnych pogroźek, wymazania nas z karty politycznej Niemiec, jesteśmy liczebnie najsilniejszą grupą narodowościową w Niemczech, przypatrzmy się naszemu dzisiejszemu położeniu.

Żyjemy na terenie Niemieckiej Republiki Federalnej. Cieszymy się wolnością. Nikt nie kwestionuje naszej odrębności narodowej. Możemy się zbierać, obradować, kęczyć i rozdwajać, organizować nasze życie społeczne, byle zgodnie z ustawodawstwem niemieckim. Żyjemy! — jednak postulaty i uzasadnione żądania nasze przebrzmiewają bez echa. Przemilcza się nasze problemy i bolączki.

Jesteśmy podobni do podróżujących. Siedzimy na poczekalni rozwoju wpadków — cisi i pokorni, czekając cierpliwie na odjazd pociągu. Wciąż jeszcze wierzymy w rzetelność i sprawiedliwość socjalną, w przekłamane i jednostronnie wyzyskiwane przez uprzywilejowane grupy społeczne t.zw. prawo naturalne, pomimo że zwrotnice na naszym torze zablokowane i semafony wciąż jeszcze nie dają sygnału na odjazd. Cel naszej podróży, naszych uzasadnionych starań — to zabiegi o odszkodowanie za skonfiskowany majątek, starania o przydział bieżących dotacji państwowych na rozbudowę życia kulturalnego, a z przywilejów szkolnych — zatwierdzenie nam własnego gimnazjum z internatem.

Łącznie z odszkodowaniem — możemy zanotować pierwszy sukces. Po długich 20 latach procesowania się doszło do ugody. Proces wygraliśmy. Do wypłat odszkodowania, skromnego w stosunku do poniesionych strat — droga jeszcze daleka.

Jako obywatele, lub obywatelom równi w stosunku do praw i obowiązków, domagamy się od Rządu NRF subwencji na podtrzymanie naszego życia kulturalnego i jego rozbudowę. Z publikacji niemieckich dowiadujemy się, że liczba Polaków w Niemczech wynosi 200 tysięcy. Wszyscy płacimy podatek, czyli spełniamy swój obowiązek. Mamy więc prawo upominania się o pomoc materialną. Na tym odcinku tor naszych zabiegów jest martwy, szyny zarzewiały — nie od dziś, ale od roku 1945.

Sprawa własnego gimnazjum z internatem również wakuje. Mniejsze od nas liczebnie grupy narodowościowe już od lat

posiadają własne uczelnie: Litwini — w Hüttenfeld, koło Weinheim, Łotysze — w Münster, Węgry — w Kastl koło Ambergu. Dzieci ich studiują już dzisiaj w Heidelbergu, Göttingen, Monachium i innych miastach uniwersyteckich.

Bez solidnej i trwałej bazy materialnej, Związek Polaków nie może pracować i w pełni rozwinąć działalności kulturalnej.

Bez własnego gimnazjum, pozostaniemy grupą społeczną bez narybku inteligencji i zepchnięci zostaniemy na najniższy szczebel drabiny socjalnej.

Jesteśmy lojalnymi obywatelami i mieszkańcami NRF. Byliśmy i jesteśmy w założeniach i dążeniach naszych apolityczni. Do celów naszych dążymy więc drogą legalną. Nie wychodzimy na rynek, by protestować, by urządzać krzykliwe pochody. Nie rozrzucajemy ulotek. Jesteśmy w gromadzie związków ideowych i partii na terenie NRF grupą najwięcej zdyscyplinowaną. Niech przemówią za nas statystyki. Członkom naszym są obce drogi do kryminalu i więzień. Ani lampą Aladyna nie odnajdziesz w areszcie, śledztwie, w więzieniu rodaka, który za bunt przeciw władzy lub za zdradę państwa odsiadywał by karę ciężkiego więzienia.

Nasza pokora nie jest jednak równoznaczna z rezygnacją. Walczymy i upominam się o przynależne nam prawa na polu rozwoju kulturalnego, o własne gimnazjum polskie z internatem.

Rocznica kongresowa zmusza nas również do przeprowadzenia rachunku sumienia na internym polu organizacji polskich w Niemczech. Przed wojną istniała jedna czołowa organizacja społeczno-ideowa: Związek Polaków w Niemczech. Obok niej były i pulowały towarzystwa i spółki, które się z niej wyłoniły, statutowo z nią były związane lub z nią ściśle współpracowały. Dziś na terenie NRF jest inaczej. Istnieją trzy wielkie organizacje: nasz Związek, Zgoda oraz Związek Polskich Uchodźców. Wprawdzie jest miejsce dla wszystkich. Biorąc rzecz matematycznie, mogłoby istnieć nawet 10 organizacji liczących po 20 tysięcy członków. Każda z organizacji wykazał się może poważnym dorobkiem. O ile więcej moglibyśmy jednak zdziałać, idąc razem, ramię przy ramieniu. Byłyby wówczas conajmniej własne szkoły wieczorowe, własne już nie gimnazjum, ale gimnazja. Przystąpić moglibyśmy do zakładania banków i spółek zarobkowych, otwierać warsztaty pracy, wydawać gazetę, tworzyć zespoły śpiewacze, drużyny sportowe, pomyśleć o reprezentacyjnym chórze, teatrze amatorskim i kukielkowym, zorganizować doborową sieć bibliotek i przyczynić się do powstania jeszcze innych komórek kulturalnych, oświatowych i gospodarczych ku pożytkowi społeczeństwa polskiego w Niemczech, w imię dobrego współzycia z narodem niemieckim, tworząc pomost przyjaźni między Polską a Niemcami, który prowadziłby do pokoju i pojednania się obu wielkich narodów, wykreśla-

## ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 ft. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

jąc raz na zawsze z swego słownika wyraż: nienawiść, prześladowania, wojna!

Na nas, jako ojcowskiej organizacji, spadkobierczyń idealów przodków naszych spoczywa obowiązek utorowania drogi do nas dla wszystkich organizacji polskich na tutejszym terenie. W roku naszego 50-lecia i zarazem stulecia Polonii niemieckiej, w roku 1972 powinien się odbyć drugi wielki Kongres Polaków w Niemczech, na którym doszłoby do rozszerzenia i ujednolicenia statutu związkowego, aby Polacy w Niemczech utworzyć mogli jeden zwarty blok, różny w poglądach, a jednolity w działaniu, wolny w swych założeniach, demokratyczny — w podstawach. Związek Polaków stworzył lud polski, podwaliny organizacyjne wypłynęły z serca robotnika polskiego, który 100 lat temu przybył za pracą na tereny dzisiejszej NRF. Dziś przekrój grup społecznych wykazuje, że mamy własne duchowieństwo, własną inteligencję, własnych wypróbowanych społeczników. Co prosty lud zdziałał 100 i 50 lat temu, powinno się w większej skali, z lepszym powodzeniem udać dzisiejszej Polonii.

Dlatego ślubujemy, że Związek Polaków w Niemczech nie spocznie w swych zabiegach, aż dobrze do celu. Na odcinku zjednoczenia i braterstwa Polaków w Niemczech nastawiamy zwrotnice na wolny przejazd. Tor jest wolny, semafony błyszczą na zielono, dają sygnał wolnej jazdy ku lepszej przyszłości.

Mąż naszej wielkiej uczonej Marii Skłodowskiej-Curie powiedział: „Obojętnie co nadejdzie, chociaż ciało nasze miałyby drętwieć, dobrnąć musimy do celu i wykonać zadanie!”

Daremną byłaby nasza dzisiejsza akademia, gdybyśmy z próżnymi rękoma opuścili Essen. Dla naszych postanowień niech żaden trud nie będzie za wielki, żaden wysiłek za uciążliwy.

Walczyliśmy w przeszłości za każdą duszę, za każde „W Boga wierzę”, za każde polskie słowo. Dziś pracować i walczyć będziemy o jednoś ludu polskiego w Niemczech pod zasłużonymi sztagarami „Rodła” dla chwały Polonii niemieckiej w imię Pięciu Prawd Polaków.

Pod koniec rozważań kongresowych wzrok nasz zwraca się ku Polsce. Kiedy w 1918 r. dźwigała się Ojczyzna z gruzów niewoli 150-letniej, lud polski z Niemiec nie tylko myślał, ale i czynem był przy historycznym akcie. Ostatnie oszczędności nasze, uciulane dukaty złote płynęły do banków wielkopolskich, aby zasilić pusty skarb państwa.

Nie pytaliśmy się, kto wywalczył wolność dla Polski, czy większe zasługi posiada marszałek Piłsudski, czy generał Haller. Myślimy nie byli ani Piłsudczycami, ani Hallerczycami, ani narodowcami ani socjalistami. Byliśmy tak jak dziś, Polakami, a Polska — Matką naszą.

W ciągu dwudziestolecia międzywojennego zmieniały się rządy w Polsce. Owszem, śledziliśmy zmiany, ale byliśmy — tak jak dziś, apolityczni. Jednym hasłem naszym było „Bóg i Ojczyzna”. Byliśmy Polakami, a Polska Matką naszą najdroższą.

Urządaliśmy pielgrzymki do Częstochowy, wcieczki do kraju, chrzciliśmy w Wiśle nasze sztandary, nie pytając się nigdy, kto sprawuje rządy. Byliśmy Polakami, a Polska — Matką naszą.

W połodze drugiej wojny cierpielśmy razem z braćmi z Warszawy, Krakowa i z Poznania. Przeszliśmy wspólnie katusze i poniżenia więzień i obozów koncentracyjnych i wspólnie modliliśmy się w naszym poniżeniu o dzień wolności dla Polski. Nie zdradziłyśmy Ojczyzny. Pozostaliśmy Polakami, a Polska zniewolona, wyniszczona — Matką ukochaną.

Nie uprawiamy żadnej polityki tak w stosunku do Niemieckiej Republiki Federalnej jak i do Polski. Chcielibyśmy więc, aby nasze stanowisko zakotwiczone w Prawdach Polaków uszanowała i dzisiejsza Polska. Wierni testamentowi ks. patrona dr Domańskiego z Zakrzewa jesteśmy i pozostaniemy Polakami, a Polska — Matką naszą.

Z Ojczyzną łączą nas nierozdzielne więzy krwi. Spieszmy z pomocą, jeśli tego potrzeba wzmaga. Zbieraliśmy grosze na odbudowę kraju i na powodzian. Najlepszym dowodem ciągłości naszej pomocy — to ostatnia uchwała Zarządu Głównego ZPwN. Wczytaliśmy w prasie, że bracia nasi budują w Warszawie wielki ośrodek zdrowia — Pomnik Polskich Dzieci, aby uczcić pamięć młodzieży, ofiar ostatniej wojny. Postanowiliśmy poprosić z pomocą. Wszczęliśmy z inicjatywy oddziału naszego w Mannheim-Sandhofen zbiórkę pieniężną na tak szlachetny cel. Wszystko co drogie sercu naszych braci, drogie i sercu naszemu, bo przecież „to dla Ciebie Polsko, nasza Matko-Ojczyzno, dla Twojej chwały, dla Twojej wielkości i wielkanocy”.

## „Słowiki poznańskie”

w Marles-les-Mines

Francuski chór z Roubaix, po swych występach w Polsce i Czechosłowacji zaprosił do Francji sławny chór chłopięcy Stulgrosza z Poznania. Kierownictwo zespołu z Roubaix zwróciło się do chóru „Millenium” z propozycją zorganizowania koncertu w departamencie Pas-de-Calais.

Oferta ta została przyjęta i to wyjątkowe spotkanie Polaków z Krajem z Polonią Francuską odbędzie się w niedzielę 28 kwietnia br. w sali Polonia od godziny 17-tej do 20-tej.

Nie potrzeba pewnie przedstawiać chóru z Poznania: jest on jednym z najlepszych zespołów świata, objeżdża wszystkie kontynenty, oklaskiwują go tysiące widzów rozentuzjazzowani bardziej niż po występach chórów „Mazowsza” czy „Słaska”.

Niewątpliwie że na tę manifestację kulturalną, na to braterskie spotkanie z Polakami z Kraju przybędą tłumy naszych Rodaków.

Uprzejmie Polonię Francuską zapraszają:

*Członkowie chóru „Millenium”*

# Humor

## CHYTRY PIJAK

— *A więc do tego już doszło, że pijesz prosto z filiżanki?*

— *A no tak, bo doktor zabronił mi zaglądać do kieliszka.*

## CIELE WAŻNIEJSZE

*Przychodzi chłop do apteki po lekarstwo dla żony i cielaka.*

— *Panie aptekarzu — powiada — niech pan napisze na butelkach, które dla żony, a które dla cielęcia. Bo jakby cielak dostał fałszywe lekarstwo, to może mi jeszcze zadenchnąć.*

## OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Derendal Tadeusz — od pp. Furmańskiej i Rysny z La Saule (S. & L.)	20,00
p. N. N.	10,00
p. Skrobala-Dourges (P. de C.)	50,00
p. Wierzbicka Rozalia	50,00

Ks. Dr Stawarski Franciszek C.M. — od Rodaków z Okręgu duszpasterskiego — Puteaux (Hauts de Seine)	90,00
Zebrane w Kościele S.P.J. w Puteaux	80,00
w kaplicy Sióstr w Colombes	67,00
w Kościele Parafilnym w Reuil	67,00

Razem:	237,00
p. Piątkowski Józef — Prouvy (Nord)	30,00

Ks. Lodej Józef S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Blanc-Mesnil, Aulnay-sous-Bois, Sevran (Seine Saint-Denis)	160,00
Blanc-Mesnil	60,00

Matki z Bractwa Różańcowego	160,00
Zbiórka w parafii	60,00
Aulnay-sous-Bois	50,00
Bractwa Żywego Różańca	100,00
Stowarzyszenie Katolickie	50,00
Związek Byłych Wojskowych	120,00
Zbiórka wśród parafian	193,60
Sevran	193,60

Razem:	743,00
--------	--------

Ks. Adamski Antoni S. Cr. — od rodaków z terenu Parafii Polskiej Bruay-en-Artois (P. de C.) — zebrane przez Członkinie Bractwa Żywego Różańca:	328,00
Houdain 7-ka	150,00
Houdain Kaplica	447,50
Divion	190,00
Indywidualne ofiary	190,00

Razem:	1.115,50
--------	----------

p. T. W. — Piennes (M. & M.)	10,00
p. Nogiec Agnieszka — St-Remy-en-Rollat (Allier)	15,00

Ks. Kulikowski Henryk S. Cr. — od rodaków z terenu Parafii Polskiej — Abscon (Nord)	1.042,50
---	----------

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise en France — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268 Paris.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>er</sup>)

Telefon: RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376



# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

Ignacy Rutkiewicz

## Dolnoślaskie Biskupiny

Przed dwudziestu laty polscy archeolodzy wkroczyli na ziemie zachodnie jako na obszar do tego czasu zawsze dla nich zamknięty. Owszem, badali go archeolodzy niemieccy, ale swoje odkrycia tłumaczyli z reguły stronniczo. Na Śląsku czy na Pomorzu usiłowali dowodzić, że wykopaliska dotyczą pradawniej kultury germańskiej. Tylko niewielu ich miało odwagę i uczciwość przyznać, że tu od dawien dawna mieszkała ludność słowiańska. Gdy prawda okazywała się zbyt oczywista, Niemcy po prostu — jak w Opolu w latach trzydziestych — zasypywali miejsca wykopalisk.

W archeologii dużą rolę odgrywa przypadek. Często właśnie przypadkowe znalezisko otwiera drogę rozległym badaniom, rzuca nowe światło na sprawy dotąd nieznanne czy nie zbadane. Lecz oczywiście postęp wiedzy o prehistorii naszej ojczyzny nie może zależeć od tego, czy rolnik wyorze jakiś archaiczny przedmiot, lub koparka ryjąca dół pod fundamenty wielkiej fabryki wyrzuci z głębi ziemi szczątki fortyfikacji sprzed paru tysięcy lat. Badania muszą odbywać się według pewnego planu. Jednakże takich miejsc, w których ziemia na Śląsku przechowuje resztki prehistorycznych osad i cmentarzysk, jest kilka tysięcy, samych zaś grodzisk, czyli osad warownych — około 500. Czym się zająć w pierwszej kolejności? Wybór musiał z konieczności paść na obiekty najważniejsze, takie jak stare grody we Wrocławiu (a poza Dolnym Śląskiem — w Opolu), jak Niemcza — sławna z odparcia niemieckiego najazdu w roku 1017, jak Śleza — ongiś święta góra Prastowian. Uczeń kopali jednak nie tylko tam. Tzw. stanowisk archeologicznych, systematycznie badanych na Śląsku Dolnym i Opolskim przez archeologów z Wrocławia, jest kilkadziesiąt. Zajrzyjmy do kilku z nich.

Oto teren wykopalisk na Osobowicach we Wrocławiu. Naszym informatorem jest dr Bogusław Gediga z Zakładu Archeologii Śląskiej Polskiej Akademii Nauk:

— Prace rozpoczęliśmy tu w roku 1961. Jest to teren dwóch osiedli obronnych z okresu 900-400 lat przed narodzeniem Chrystusa. Tę datę właśnie potwierdzili

wyniki ostatnich wykopalisk. Co do osad — należą one do kultury łuzveckiej czyli prastowiańskiej, tej samej którą reprezentuje sławny wielkopolski Biskupin. W swoim czasie prowadzili tu badania archeolodzy niemieccy, gdy prace przy budowie wałów przeciwpowodziowych nad Odrą odstłoniły ślady tej osady. Wyniki badań polskich wskazują, że pewne ustalenia niemieckie, dotyczące np. budowy wału obronnego tej

W prasie francuskiej pojawiła się z okazji świąt Wielkanocy fotografia Czeszki, Anny Skybowy, specjalizującej się w artystycznych pisanekach.



osady, były z gruntu błędne. Ważnym rezultatem ostatnich badań jest stwierdzenie, że ten gród był zamieszkiwany stale, a nie służył tylko — jak to dawniej przypuszczano — za schronienie w razie niebezpieczeństwa najazdu wroga. Wielkość tego grodu i rozmiary umocnień prowadzą do wniosku, że odgrywał on istotną rolę w systemie władzy na tym obszarze prehistorycznego Śląska, podobnie zapewne jak bardziej odeń znana z późniejszego czasu — Niemcza.

W inny krąg zagadnień wprowadzają nas rezultaty wykopalisk w Luboszyca w pow. lubuskim (woj. zielonogórskie). Pracami kieruje tam mgr Grzegorz Domański:

— Pracujemy nad odkrytym przez nas zespołem osad i cmentarzysk, które istniały tu (z przerwami sięgającymi do 300 lat, ale wciąż na tym samym miejscu) przez niezmiernie długi czas, bo około trzydziestu wieków (!) — od XV wieku przed naszą erą do XIV wieku po narodzeniu Chrystusa. Takie cmentarzysko warstwowe jest ogromnie rzadkie i charakterystyczne. Wystarczy powiedzieć, że jest to jedno z kilku znanych w całej Europie środkowej. W tym miejscu jeszcze dwie ciekawostki. Pierwsza to ta, że odkryliśmy tu cmentarzysko kościec — jedno z dwóch w ogóle na całym obszarze Polski. A ciekawostka druga — to że w średniowieczu na tym cmentarzysku grzebano skazańców, o czym świadczą ślady skałceń na szkieletach. Jeden z nich ma np. obcięte ręce. A cały ten wielowarstwowy przekrój daje moc cennych informacji o bytujących i kulturalnych o wielu kolejnych epokach. Całkowite wytłumaczenie naszych znalezisk dopiero nas czeka.

Co roku ekipy archeologów, którym towarzyszą studenci starszych lat studiów, wyruszają latem w teren. Wkopują się w coraz głębsze pokłady ziemi śląskiej, w której nawarstwiały się epoki bytowania naszych przodków i praprzodków. Gromadzą mozolnie fragmenty informacji. Budują, czy raczej odtwarzają obraz zamierzonej przeszłości. Sprawdza się w nim teza, która wytrzymuje najbardziej krytyczne spojrzenie: byliśmy tu od prawieków, nasza jest ta ziemia.